

Łowiectwo to kwestia czasu

Rozmawiamy z **Hanną Kozieją Maleńczyk**, członkinią KŁ „Pracowników Nauki w Warszawie”, jedną z niewielu kobiet w Polsce pełniących funkcję przewodniczącego zarządu koła.

Mówi się, że kobiety, w odróżnieniu od panów, muszą dojrzeć do podjęcia decyzji o rozpoczęciu przygody łowieckiej. Co spowodowało, że zdecydowała się Pani zostać myśliwym?

Zapewne jest tak dlatego, że kobiety mają mniej wolnego czasu oraz mnóstwo innych obowiązków i nie mogą się poświęcić łowiectwu w równym stopniu co mężczyźni. Podjęcie decyzji o polowaniu wymaga od nich rozważenia więcej za i przeciw.

Jeżeli chodzi o moje początki – nie wyniosłam z domu tradycji łowieckich. Mój dziadek był wprawdzie łowczym, ale w rodzinie jakoś się o tym nie mówiło. Polował za to mój mąż. Przez 25 lat. W pewnym momencie zaczęłam mu towarzyszyć w wyjazdach na łowy. Żeby nie siedzieć beczynnie na kwaterze, spacerowałam, obserwowałam las i zwierzyńnię, wiele ciekawych miejsc pokazywał mi też łowczy koło. Obcowanie z przyrodą bardzo mi się podobało. Koledzy sugerowali, że skoro już bywam w łowisku i poświęcam na to swój czas, mogłabym zostać myśliwym. Przekonali mnie bez trudu. Przed siedmioma laty zapisałam się na kurs i z powodzeniem go ukończyłam.

Funkcję prezesa zarządu koła pełni Pani już trzeci rok. Dowodzi to, że zdobyła Pani zaufanie męskiego grona kolegów po strzelbie.

Nie wiem, czy można powiedzieć, że zdobyłam zaufanie. Zostałam wybrana chyba na zasadzie pewnej ciekawostki. Na pierwszym walnym zgromadzeniu po wstąpieniu do koła powierzono mi funkcję przewodniczącej komisji rewizyjnej. Jeden ze starszych myśliwych zrezygnował, wolne miejsce trzeba było uzupełnić, a że byłam jedyną dianą w kole, wysunięto moją kandydaturę. Zgodziłam się bez dłuższego zastanowienia, choć wtedy nie bardzo jeszcze rozumiałam, o co w tym wszystkim chodzi i na czym polega praca w kole ł-



wieckim. Wcześniej nie należałam do żadnego koła.

Jako przewodnicząca komisji miałam prawo uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach zarządu, z czego skrętnie korzystałam, ponieważ chciałam się dowiedzieć, jak funkcjonuje koło łowieckie, poznać kolegów oraz sposób prowadzenia gospodarki. I rzeczywiście dużo się wtedy nauczyłam. Sporo wysiłku wymagało ode mnie uporządkowanie spraw koła, ale to również dało mi dogłębną wiedzę na temat tego, co się w nim działo.

Przed dwoma laty zostałam wybrana na prezesa, w znacznej mierze dlatego, że po prostu miałam czas, aby sprostać wszystkim obowiązkom wynikającym z działalności koła. A to zajęcie wymaga mnóstwo zaangażowania. Wielu z nas wyjazdy na polowania traktuje raczej jako odpoczynek, odskocznię od codziennych spraw, przyjemność. Ale charakter prowadzenia gospodarki łowieckiej niestety się

zmienia. To już nie jest tylko relaks i wypoczynek, lecz regularna praca.

Wspomniała Pani, że jest jedyną dianą w kole. Jak odbierają Panią koledzy po strzelbie? Czy pokutuje stereotyp łowiectwa jako zajęcia zarezerwowanego wyłącznie dla mężczyzn?

Rzeczywiście, jak na razie jestem jedyną dianą, chociaż mamy stażystkę, która – mam nadzieję – zostanie u nas w kole. Nie zauważyłam żadnych różnic czy szczególnego traktowania mnie jako kobiety, co moim zdaniem jest bardzo prawidłowe. Nie zetknęłam się także z niechęcią ze strony panów. Jako myśliwy funkcjonuję na takich samych zasadach jak wszyscy. Znacznej części moich kolegów ustępuję co prawda doświadczeniem, ale nieustannie staram się go zdobywać coraz więcej.

Łowiectwo jako zajęcie wyłącznie dla mężczyzn to już rzeczywiście stereotyp. Czasy się zmieniły. Dziwić się, że kobieta poluje, to tak, jakby być zdu-

mionym, że kobieta prowadzi samochód. Dziś to zupełnie normalne.

Niektórzy twierdzą nawet, że przyszłość łowiectwa leży w rękach kobiet. Im więcej dian, tym lepiej dla społecznego odbioru myśliwskiej profesji. Czy rzeczywiście paniom udaje się łagodzić obyczaje, szczególnie w kwestii poprawy rzekomo negatywnego wizerunku polujących?

Myślę, że tak. Mogę o tym zapewnić na swoim przykładzie. Staram się nie załatwiać żadnych spraw siłowo, nie wszczynam awantur, tylko rozmawiam z ludźmi i chcę zrozumieć motyw ich działania. Jeżeli można znaleźć kompromis w jakiejś sprawie, to próbuję do niego doprowadzić. Robię wszystko, by łagodzić spory i wyjaśniać napięte sytuacje oraz nie pozostawiać niedomówień ani nie dopuszczać do szerzenia się plotek. Dążę do tego, żeby koledzy przyjeżdżający do łowiska spotykali się ze sobą, dyskutowali i służyli sobie wzajemną pomocą.

Tak samo staram się kształtować kontakty z rolnikami, miejscową ludnością, samorządem lokalnym i szkołami. Pokazuję im, że na wspólnym obszarze gospodarują z nimi myśliwi, którzy nie są ich wrogami. Organizujemy różnego rodzaju spotkania edukacyjne dla szkół i informacyjne dla rolników oraz lokalnej prasy, a także z myślą o najuboższych rodzinach mieszkających na terenie obwodów dzierżawionych przez koło przekazujemy pomoc rzeczową. Tego typu działania mają na celu przedstawianie myśliwych w lepszym świetle, a właściwie pokazywanie nas takimi, jakimi rzeczywiście jesteśmy. Wielu ludzi ma znikome pojęcie o myślistwie, a ta niewiedza bywa dla nas krzywdząca.

Jako prezes odpowiada Pani za całość działań koła. Z jakimi największymi problemami związanymi z jego funkcjonowaniem musi się Pani mierzyć?

Spory problem naszego koła to bez wątpienia fakt, że jego siedziba znajduje się w stolicy, a dzierżawione przez nas obwody są rozrzucone po kraju. Nie w każdym mamy dostateczną liczbę kolegów, którzy mogliby na miejscu działać na rzecz łowiska. Najtrudniej jest z Górowem Hławeckim oddalonym prawie 400 km od Warszawy. To rozległy i bardzo trudny teren, a mieszka tam

tylko czterech naszych myśliwych – zdecydowanie za mało, żeby wypełnić wszystkie zadania gospodarki łowieckiej. W zasadzie musimy zlecać usługi na zewnątrz.

W najbliższym położonym obwodzie, w Kozienicach, borykamy się z kolei z kłusownictwem. Niestety panuje tutaj silna tradycja, jeżeli chodzi o tę działalność. Zdarzyło się nawet, że przy użyciu materiałów wybuchowych zniszczono nam wiatę myśliwską i spalono kilka ambon. Kilkakrotnie kierowaliśmy sprawę na policję, ale żadna nie zakończyła się dla nas satysfakcjonująco.

Jednak naszym największym utrapieniem pozostają szkody łowieckie. W tym sezonie mamy bardzo poważny kłopot z rolnikiem, który nie do końca słusznie domaga się wysokiej kwoty rekompensaty. Proszę zauważyć, że charakter rolnictwa zmienia się w ogromnym tempie – liczne, acz nieduże gospodarstwa rolne są zastępowane wielkohektarowymi, monolitycznymi uprawami. Ochrona takich pól okazuje się praktycznie niemożliwa. Nie da się przecież ogrodzić 400 czy 1000 ha ziemi. Znajdujemy więc fragmenty upraw najbardziej narażone na penetrację i zabezpieczamy je elektrycznymi pastuchami oraz siatką leśną. Reszta należy do myśliwych, którzy powinni intensyfikować swoje działania. Organizując polowania indywidualne i zbiorowe, musimy koniecznie zmniejszać populację zwierzyny, której liczebność jest zdecydowanie niedoszacowana. Środowisko naturalne nie zdoła wyżywić rosnącej ilości zwierząt.

Taka sytuacja prowadzi do upadków kół łowieckich – kilka z nich nie było w stanie udźwignąć wysokości odszkodowań, jakie musieli wypłacić rolnikom za szkody łowieckie. Podobne przypadki będą się zdarzały coraz częściej, ponieważ rolnictwo zmierza w kierunku wielkich upraw, a myśliwi pokrywają koszty na ogół ze skromnych budżetów własnych kół. Nie wszyscy zdają też sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie może nas czekać w niedalekiej przyszłości. Po upadku koła teren obwodu przejmuje PZŁ i przekazuje w dzierżawę innemu kołu lub OHZ-etowi. Jednak kilkakrotne upadłości dzierżawców zniechęca kolejnych. Opuszczone obwody łowieckie pozostaną zatem bez opieki myśliwych. Zwierzyna bez przeszkód będzie powodować szkody w uprawach rolnych i leśnych, a w niestrzeżonym ►



Arch. H. Koziej Malenczyk

Spotkanie z rolnikami

terenie szybko pojawiają się kłusownicy. A wówczas gospodarka i przyroda poniosą ogromne straty.

Czy działania propagujące łowiectwo, edukacja dzieci i młodzieży oraz inicjatywy podejmowane w celu poprawy relacji z rolnikami przynoszą efekty?

Zdecydowanie tak. Kiedy pojawiają się w naszych obwodach, jesteśmy rozpoznawani przez mieszkańców, przeprowadzamy z nimi sympatyczne rozmowy, udało nam się nawet nawiązać trwalsze znajomości. Gwałtowne nawoływania do płacenia odszkodowań przekształciły się w partnerskie dyskusje o tym, jak ratować uprawy. Wypracowaliśmy zupełnie inną płaszczyznę dialogu niż jeszcze przed kilkoma laty, co bardzo mnie cieszy. Pamiętam, jak na początku wskazywano mi niektórym rolników, przestrzegając, że to piniacze i awanturnicy, mogący sprawiać kłopoty przy szacowaniu, oraz polecano ich unikać. W tej chwili spotykamy się ze wszystkimi, wymieniamy poglądy i staramy się sobie nawzajem pomagać. Zależy nam na ochronie upraw, bo rozumiemy sytuację rolników. Dzięki temu są dla nas życzliwsi.

Jeżeli chodzi o edukację najmłodszych, możemy się pochwalić rosnącą ilością podziękowań od szkół i samorządów lokalnych, co świadczy o pozy-

tywnym przyjęciu naszej inicjatywy. Otrzymaliśmy też wyrazy uznania od nadleśniczego z Górowa łąckiego za wkład włożony w kształtowanie postaw przyrodniczych.

Skoro już wspomnieliśmy o edukacji – jest Pani jedną z kilku słuchaczek studiów podyplomowych na kierunku Administrowanie zasobami łowieckimi i środowiskiem. Czy uważa Pani, że myśliwi powinni podnosić swoje kwalifikacje? Wielu uznaje, że wiedzę niezbędną do prowadzenia gospodarki łowieckiej zdobyli na kursie dla nowo wstępujących do PZŁ.

Oczywiście, że powinni poszerzać swoją wiedzę. Podobnie jak w dowolnej innej dziedzinie, tak i w łowiectwie, każdy musi się cały czas doszkalać – i to bez względu na wiek. Przecież zmienia się niemal wszystko w naszym otoczeniu, przybywa nowych informacji i usprawnień oraz pojawiają się istotne osiągnięcia w nauce.

Jeśli chodzi o studia, skusiła mnie już sama ich nazwa: „Administrowanie zasobami łowieckimi”. To właśnie było mi potrzebne do prowadzenia gospodarki w kole. Na zajęciach poznajemy wiele kwestii prawnych. Po ostatnim wyjeździe terenowym do OHZ-etu Nadleśnictwa Nidzica wzbogaciliśmy się o doświadczenia praktyczne, o których nie przeczytamy w dostępnej literaturze,

ponieważ nie nadąża ona za szybkimi zmianami.

Dlatego też zachęca Pani swoich kolegów myśliwych do uczestnictwa we wszelkich kursach, które mogą poszerzyć ich kwalifikacje w dziedzinie łowiectwa...

Zachęcam, choć na początku przychodziło mi to z trudem. Ale, chcąc nie chcąc, musimy wzbogacić swoją wiedzę. W każdym obwodzie mamy już wyszkolonych strażników łowieckich, a także osoby zajmujące się szacowaniem szkód oraz uprawnione do oględzin tusz pozyskanej zwierzyny. Oczywiście sama również biorę udział we wszystkich tych kursach, żeby być na bieżąco i wiedzieć, co się dzieje w łowiectwie. Mam nadzieję, że w ten sposób dodatkowo motywuję swoich kolegów.

Chciałoby się, żeby kobiet w łowiectwie było więcej, a jest Was wciąż niemało. Jak zachęcić panie do polowania?

Podjęcie tej decyzji ułatwiają tradycje rodzinne lub zawodowa pasja (mam na myśli leśniczki). Myślę jednak, że generalnie problem leży w braku wolnego czasu i podziale obowiązków między mężczyzną a kobietą. Dzisiaj panie oddają się karierom zawodowym, a przy tym zajmują się domem i wychowaniem dzieci, co jest dla nich bardzo absorbujące.

Uważam, że dużo dobrego w zakresie promocji łowiectwa wśród kobiet można by osiągnąć przez propagowanie dzicyzny jako zdrowej żywności. Być może więcej pań zdecydowałoby się polować, gdyby miało świadomość, że pozyskują naturalne pożywienie dla siebie, swojej rodziny i swoich dzieci. Wydaje się, że za mało o tym mówimy. Przede wszystkim trzeba przełamać stereotypowe myślenie, że kobieta nie może polować, bo wiąże się to z zabijaniem zwierząt. Nie powinno to stanowić wyznacznika dla łowiectwa. Zabijanie zwierząt nie jest bowiem równoznaczne z myślistwem. Należy się raczej skupić na polowaniu jako ważnym źródle zdobywania zdrowej i smacznej żywności oraz na przekazaniu informacji, jak ją wykorzystać w kuchni. Cały czas brakuje dostatecznej wiedzy na ten temat. Wiele zależy od kobiet, które w dużej mierze decydują o tym, co się jada w domach.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam Depka Prądziński